

MAGAZYN

ŚRODA
CZWARTEK
PIĄTEK
24, 25, 26 XII
1969 ROKU
NR 305 (6791)
CENA 1 ZŁ

GAZETA

Krakowska

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Helsinki

WYJAZD DELEGACJI ZSRR I USA

Ze stolicy Finlandii odjechała we wtorek do Moskwy delegacja radziecka, która brała udział we wstępnych rokowaniach radziecko-amerykańskich w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych. Wczoraj opuściła także Helsinkę delegacja USA.

Moskwa

ROZMOWA GROMYKI Z PETEREM

We wtorek ministrowie spraw zagranicznych ZSRR i Węgier — Andriej Gromyko i Janos Peter wymienili poglądy na szereg problemów dotyczących dalszego umocnienia i rozwoju wojsku radzieckiego i współpracy między ZSRR i Węgierską Republiką Ludową.

Izmir

DEMONSTRACJE ANTYAMERYKAŃSKIE

W ostatnich dniach w tureckim porcie Izmir przebywało 5 okrętów wojennych wchodzących w skład VI floty USA. W związku z przybyciem okrętów przez Turcję przeszła fala demonstracji. W Izmirze studenci zniszczyli ok. 20 samochodów, ponad 80 marynarzy USA zostało pobitych. Došlo do starć studentów tureckich z policją. Aresztowano 30 studentów.

Mirmar

KATASTROFA MYŚLIWCA „F-8”

Na terenie morskiej bazy lotniczej Mirmar w pobliżu San Diego (Kalifornia) rozbił się amerykański myśliwiec „F-8”. Samolot runął na hangar lotniska i eksplodował, zabijając 15 znajdujących się w pobliżu osób a ok. 80 rannych. Przyczyną katastrofy był defekt silników samolotu. Pilot maszynę katastroficznie wyładował bezpiecznie na spadochronie.

Waszyngton

NIXON OGŁOSIŁ PROJEKT LĄDOWANIA NA MARSIE?

Jak utrzymuje Associated Press, możliwe jest, że prezydent Nixon zapowiedział święta awenturą wyprawie amerykańską w kierunku Marsa i wysadzenie tam człowieka. Może to jednak nastąpić nie wcześniej niż w latach osiemdziesiątych.

Wszystkim Czytelnikom
miego wypoczynku
wycieczki
Redakcja



Fot. Waclaw Klag

Narada ministrów obrony krajów socialistycznych

W dniach 22—23 bm. odbyło się w Moskwie posiedzenie komitetu ministrów obrony państw-stron Układu Warszawskiego. W posiedzeniu wzięli udział ministrowie obrony narodowej krajów socjalistycznych. W toku posiedzenia omówiono problemy związane z umocnieniem obronności państw-stron Układu Warszawskiego.

Lektorek spotkanie Kijów — Kraków

(Inf. wł.). W regionie krakowskim przebywał lektor Komitetu Obwodowego Komunistycznej Partii Ukrainy prof. dr nauk ekonomicznych Jakow Ustinowicz Liniuczuk, kierownik Katedry Ekonomii Politycznej Kijowskiego Instytutu Inżynierii-Budowlanego. W czasie pobytu tow. L. Liniuczuk wygłosił lektora dla aktywno-paryjnego gospodarstwa w Krakowie na temat aktualnych problemów ekonomicznej reformy w ZSRR. Lektora odbyły się m. in. w Hucie im. Lenina, Krakowskiej Fabryce Aparatów Pomiarowych i Zakł. Chemicznych w Oświęcimiu.

Na apel „Gazety” odpowiadają PZS »Chelmek« i NZPS »Podhale«

Do prowadzonej na łamach „Gazety Krakowskiej” akcji fundowania telewizorów dla państwowych zakładów specjalnych dla przewlekle chorych, domów rencistów oraz szpitali przyłączają się coraz to nowe zakłady pracy. Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że na apel „Gazety Krakowskiej” odpowiedział zalogą Południowych Zakładów Skórzanych w Chelmku. Decyzją Samorządu Robotniczego zalogą tych zakładów przekazano na konto prowadzonej przez nas akcji kwotę 1500 zł. Również wczoraj zostaliśmy zawiadomieni, że zalogą Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale” — Zakład Garbarski w Krakowie — decyzją Rady Zakładowej — postanowiono przekazać na konto naszej akcji kwotę 2500 zł. Ofiarodawcom serdecznie dziękujemy, a zalogom zakładów, które chciałyby pójść w ich ślad przygodnym nazwy i nr konta: Państwowy Dom Specjalny dla Przewlekle Chorych Kraków, ul. Hełciów 2 NBP VII Oddział Miejski Kraków 710-98-581.

Dzisiaj zakończenie konferencji

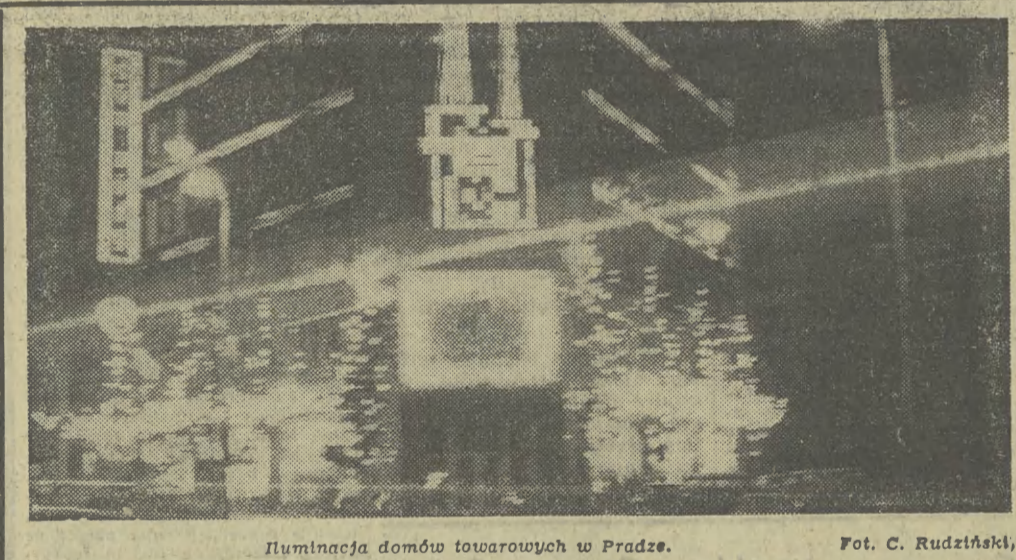
Szczyt arabski w Rabacie

RABAT (PAP)
Okolo północy zakończyli poniedziałkowe obrady szefowie państw arabskich, uczestniczący w „szczyt” arabskim. Dyskusja ogólna obejmowała wszystkie problemy objęte porządkiem dziennym ustalonym na posiedzeniu arabskiej wspólnej Rady Obrony.

Zabierali już głos prawie wszyscy szefowie delegacji. Najobszerniejsze expose o sytuacji wygłosił w poniedziałek prezydent ZRA Gamal Abdel Naser, naświetlając całokształt polityki politycznej i militarnej świata arabskiego w konfrontacji z ekspansjonizmem Izraela. Prezydent Libanu, Helou, przekazał zebranym stanowisko Francji.

Zachodnie agencje prasowe donoszą, że końcówce posiedzenia szczytu arabskiego w Rabacie zostało odroczone, by umożliwić szefom państw spotkanie przy drzwiach zamkniętych dla usunięcia rozbieżności w niektórych sprawach.

RABAT (PAP)
Agencja MENA donosi, że rozbieżności wśród uczestników szczytu w Rabacie na tle między-arabskich świadczeń finansowych mogą spowodować, iż obrady zakończą się późną nocą z wtorku na środę lub w środę rano.



Iluminacja domów towarowych w Pradze. Fot. C. Rudziński

Marksizm-leninizm wielką nauką internacjonalistyczną

Tezy KC KPZR w stulecie urodzin W. I. Lenina

W Moskwie ogłoszono tezy KC KPZR w związku z obchodami stulecia urodzin W. I. Lenina. Utworzenie światowego systemu socjalistycznego — czytamy w tezach — było nowym historycznym zwrotem w systemie światowych sił ekonomicznych i politycznych na rzecz socjalizmu, było praktycznym utrwaleniem leninizmu w skali międzynarodowej.

Marksizm-leninizm to wielka nauka internacjonalistyczna. Wszelkie próby podważania jedności marksizmu-leninizmu, sztuczne rozdzielanie go na rozmaite „warianty” narodowe, lub regionalne, kończą się nieuchybnie rewidowaniem zasad rewolucyjnej nauki klasy robotniczej.

Tezy zaznaczają, że Lenin uważał za decydujący warunek sukcesu sprawy rewolucji socjalistycznej utworzenie i umocnienie rewolucyjnej partii klasy robotniczej. Obowiązującym warunkiem pomyślnych działań partii marksistowskiej, rozwoju i zwycięstw ruchu robotniczego jest walka na dwa fronty — przeciwko prawicowym i „lewicowym” odmianom oportunistycznym i rewizjonizmowi.

KC KPZR podkreśla, że głównym narzędziem budowy socjalizmu jest dyktatura proletariatu. KPZR w swojej walce z odchyleniem narodowym i z szowinizmem wielkomocarstwowym zawsze kieruje się tym, że ani nacjonalizm — bez względu na jego formę — ani narodowy nihilizm nie są do pogodzenia z socjalizmem. Akcentując rolę pokojowego współistnienia tezy stwierdzają, że zakłada ono jednocześnie ostrą polityczną, ekonomiczną i ideologiczną walkę między socjalizmem a kapitalizmem, między klasą robotniczą a burżuazją.

Za centralne zagadnienie internacjonalistycznej polityki — głoszą tezy — Lenin uważał należyte rozwiązanie elementu narodowego i internacjonalistycznej działalności partii proletariackich i wszystkich oddziałów ruchu rewolucyjnego. W obecnej sytuacji internacjonalizm staje się najważniejszą przesłanką postępu społecznego.



Zima w Tatrach. Kuligiem na Halę Pisaną. CAF — Olszewski

Zimowy wypoczynek

- 100 tys. gości na ziemi krakowskiej
- W schroniskach nadkomplet

WARSZAWA (PAP)
Przedświąteczny ruch panuje już w atrakcyjnych miejscowościach wypoczynkowych i ośrodkach turystycznych całego kraju. Domy wypoczynkowe, pensjonaty, schroniska turystyczne wypełniają się wczasowiczami.

Oblicza się, że święta i okres Nowego Roku spędzą będzie na ziemi krakowskiej przeszło 100 tys. przybyszów z całego kraju oraz blisko 2 tys. cudzoziemców.

W 31 schroniskach górskich PTTK organizuje dwutygodniowe wczasy narciarskie, obejmujące okres świąt i Nowego Roku. Schroniska — jak zawsze mają nadkomplet. Ok. 12 tys. osób spędzi tegoroczne święta w domach FWP na terenie całego kraju, uczestnicząc w 14-

dniowych turnusach wczasowych i wczasach rodzinnych. Okres świąt — to także czas ferii szkolnych. Ok. 20 tys. harcerzy wyjadzie na tradycyjne zimowiska, organizowane w atrakcyjnych miejscowościach — jak np. Bukowina Tatrzańska, Kazimierz nad Wisłą czy ośrodki wczasowe Dolnego Śląska. Bogaty program obozów świątecznych dla ok. 2 tys. studentów przygotowało biuro podróży i turystyki ZSP „Almatur”.

STARA CZESKA legenda mówi, że kiedyś przed wiekami, tutejsze góry posiadały ogromne skarby, w postaci drogich kamieni. Hej, czego tu nie było... Granaty, jaspisy, anyksy, ametysty, agaty... Strzegł tych gór potężny duch — Karkonosz. Skarby — jak wiadomo — zawsze ludziom przewracały w głowie. Zaczęli też penetrować góry, w poszukiwaniu coraz to nowych zasobów przepięknych kamyczków, zakłócając spokój i naturalne piękno przyrody.

ROZEZLIŁ SIĘ stary Karkonosz. Zakreślił się groźnym wichrem wśród posępnych, gestych borów, spiętrzyl haisiawie potoki i strumienie, popędził na osnieżone szczyty, wyrwijając, krusząc i w powietrze wznosząc miliony, nieopisanej piękności, cennych kamieni. Rozrzuć je daleko, po całym kraju. Zamruczał tajemnie przekleństwo i piękne kamienie zszarzały nagle, zbrzydły. Natomiast ich blask, barwę i piękno przejęły — czarodziejskim sposobem — wszystkie okoliczne lasy i szmaragdowe pola, alabastrów skały i osnieżone szczyty, szafirowe jeziora i srebrzyste rzeki...

Tak mówi legenda. A ja lubię legendy i zawsze trochę w nie wierzę. Kiedy więc z okna warszawskiego ekspresu podziwiałem urokliwe przełęcze górskie, a potem rozległe zalesione nizinny kraju Wschodnioczeskiego, przywołałem w pamięci powyższą historię i z satysfakcją odnotowałem wszystkie szczegóły, potwierdzające jej zgodność z rzeczywistością.

Można by powiedzieć, że Czechosłowacja jest krajem pięknym, turystycznie atrakcyjnym, bo... wyżynnym. Przeszło 86 proc. jej powierzchni stanowią bory i łąki. Ale byłoby to częścią prawdy. W „Złotej Pradze”, zwanej też „Mater Urbium” albo „miastem o stu wieżach” miałem okazję poznać i to drugą, historyczną część prawdy o istocie piękna kraju naszych południowych sąsiadów...

Jest wiele cech wspólnych, łączących starą stolicę Polski — Kraków, ze stolicą Czechosłowacji — Pragę. I znowu, wśród nich należy wspomnieć legendy. Mieliśmy, my krakowianie, swoją Wandę, „co nie chciała Niemca” i rzuciła się w nurty Wisły, ma Praga swoją księżniczkę Libużę, która na Wzgórzu Wyszehradzkim — dobrowolnie — wybiera śmierć, by uświetnić narodziny nowego miasta, Prah — to znaczy „próg” i wypowiada słowa proroc-

stwa, które posiada własności lecznicze. Leczy podobno wszystkie choroby przewodu pokarmowego...

JEDZIEMY na Hradczany. Z wysokiego wzgórza, widąc jak na dłoni „Złotą Pragę”, okalającą ją wzgorza, nowoczesne osiedla, dachy zabytkowych budowli, strzeliste wieże kościołów. Próbuje liczyć. Czy jest ich, rzeczywiście, sto?

Weltawa, przecinająca miasto na dwie części, spina je dwunastoma mostami. Najpiękniejszy i najstarszy — kamienny Most Karola. A w ogóle, w Pradze są 284 mosty, wiadukty i tunele. Z doskonałego przewodnika Marli Kruhowskiej, napisanego pięknym, literackim, barwnym językiem. (brawo — „Książka i Wiedza”) dowiadujemy się m. in. że w Pradze jest ok. 750 ha

A więc Hradczany — b. siedziba czeskich książąt i królów, a i obecnie siedziba najwyższych organów władzy państwowej. Katedra św. Wita — jedna z najpiękniejszych budowli gotyckich. Zdziwiał misternością przedziwnych luków, strzelistych okien i wieżyczek oraz koronkowych ozdób. Skarbiec — z królewskimi klejnotami koronnymi. „Złota Uliczka”, zabudowana mała domkami królewskich alchemików, Rynek Loretański, dzwonnica „27 śpiewających dzwonów”, Belweder — letni pałacik Anny Jagiellonki, na którego dziedzińcu upajać się można (w lecie) widokiem słynnej „Śpiewającej fontanny” (niestety — teraz zamarniętej).

Jest już ciemno, kiedy udaje nam się zwiedzić jeszcze kompleks barokowych budowli, i kasztany. (Spróbować jednego, choć z oporami. Njezie to nawet!). Kolać jemy w znanej piwiarni „U Karticka”, mieszczącej się przy wawskiej uliczce na Małej Stranie. W hoku oglądamy z zainteresowaniem wielki portret cesarza Franciszka Josefa. Selany piwiarni — gesto upstrzone cytami ze słynnej powieści Jaroslawa Hasika, który właśnie tutaj napisał „Przygody dziecięcego wojaka Szwejka”.

Po kolacji pędzimy jeszcze na Rynek Staromiejski, by obejrzeć pomnik Jana Husa oraz senny zegar na czternastowiecznym, gotyckim ratuszu, przed którym — jak w Krakowie przed kościołem Mariackim — co godzinę zbierają się tłumy turystów i mieszkańców, by z zapartym tochem przyglądać się mechanicznym cudom. Pochód figurki; w okienku pokazują się kolejno apostołowie, sunie śmierć z kosą, widzimy skapca i głupca, a wreszcie pieje kamienny kur...

JEST PÓLNOC. Cichną place i ulice starej, Złotej Pragi. Idziemy i my na zasłużony wypoczynek, do naszego „Parkhotelu”. Milkną na ulicach ostatnie kroki przechodniów. Praga układa się do spokojnego, grudniowego snu. Praga, grudzień 1969 r.



Świąteczne udekorowane wystawy będą zainteresowane przeżan. Fot. C. Rudziński

TADEUSZ
CZUBAŁA

NOTATKI
Z PODRÓŻY (I)

„MATER URBIUM”

parków i zieleni, że miasto liczy ponad 1 milion mieszkańców, że jest tu 13 wyższych uczelni i ok. 1,5 tysiąca restauracji, lokali i kawiarni, 20 teatrów, 90 kin, 5 orkiestr symfonicznych i miasteczko filmowe na Barrandowie...

OBIAD na Hradczanach, w zabytkowej „Wikarce”, ma charakter oficjalny. Jest sekretarz generalny MOD-u (Międzynarodowa Organizacja Dziennikarzy) oraz redaktor naczelny „Zycia Partii” i zarazem przewodniczący Czeskiej Dziennikarzy — Josef Valenta. Jest także redaktor naczelny „Vecerni Praha” — Fr. Nebl i Inni.

Atmosfera serdeczna, życzliwa. Mówi się o potrzebie rozszerzenia kontaktów, o wymianach międzyredakcyjnych... A potem, z naszą ogromnie miłą przewodniczką i tłumaczką, p. Neumannową (pochodzącą z Polski) idziemy na spotkanie ze starą Pragą...

wśród pięknych ogrodów. Tu w dawnym klasztorze norbertańskim mieścił się najbogatszy w CSRS skarbiec piśmiennictwa i literatury, gdzie przechowywane są m. in. rękopisy dzieł Jana Husa, unikalne wydania Kopenika, Keplera, stare globusy.

WIECZORNY spacer po uliczkach Starego Miasta. Duży ruch w sklepach i magazynach, w nowoczesnych domach towarowych. W sklepach — jest właściwie wszystko. Bakalie, owoce południowe (tanie (!!!) pomarańcze i cytryny), wędliny wszelakie, mięsa, drób. Kolejki — niewielkie.

Selki neonów, światła, kolorowo oświetlonych cholenek. Ruch na ulicach — duży. Związka na Vavelskie Namesti i na ulicy Na Prikope, gdzie reprezentacyjne sklepy, kina, lokale rozrywkowe, hotele, ściągają co wieczór tłumy mieszkańców i turystów. Na ulicach sprzedaje się gorące kiełbaski

KALEJDOSKOP FILMOWY

REKLAMA ZAPEWNIONA

Słynna piosenka Serge Gainsbourg'a „Je t'aime, moi non plus”, zabroniona we Włoszech i w... Szwecji, a u nas budząca ożywienie polemiki prasowe, stanowi motto i tytuł filmu, jaki nakręcił ma Pierre Grimblat. Bohaterami filmu będzie Serge Gainsbourg i wykonawcy innej słynnej piosenki — Jane Birkin.

STARE GWIAZDY

„Bulwarze Zachodzącego Słońca” i „Co się stało z Baby Jane?” w Hollywood powstaje nowy film z serii opowieści o tragedii minionej sławy wielkich gwiazd: „Co się stało z kochaną Ewą?”. Realizatorem filmu jest Robert Aldrich.

WSPÓŁCZESNY KOZIOŁEK-MATOLEK

Wśród powstającej obecnie serii filmów rysunkowych o przygodach Koziołka Matołka znajduje się także historyjka pt. „Złoty szlak”. Sympatyczny kozioł odnajduje w niej kryjówkę, w której bandyci chowają zarabowane łupy, i przekazuje znalezione skarby... na fundusz budowy szkół.

UKOCHANE LANDRU

W zakupionym ostatnio do wyświetlania w Polsce filmie o osławionym paryskim mordercy kobiet, Landru, rolę ofiar grają m. in. tak znane aktorki, jak Danielle Darrieux i Michele Morgan.

Polscy naukowcy z Instytutu Historii Kultury Materialnej i Katedry Antropologii U. W. noszą się z zamiarem wielkiej wyprawy. Ma ona na celu — po odwołaniu się do konstrukcji statku pierwotnych (prawdopodobnie) odkrywców kontynentu amerykańskiego — odbycie podróży ich przypuszczalnym szlakiem, przy wyłączeniu użyciu pradawnych metod nawigacji. Jej wyniki rzucą światło na jedną z najstarszych kultur świata, z najszerzym chyba zasięgiem oddziaływania na kultury po niej następujące na kontynencie afro-euro-azjatyckim oraz amerykańskim.

NA TROPIE TAJEMNICZEGO LUDU

POLSKA WYPRAWA szlakami pierwszych ODKRYWCÓW AMERYKI

Ta praktyka rozwijała się przez trzy tysiąclecia (4—2 p. n. e.). Jej cechą charakterystyczną są odkrywane prawie na całym świecie przez archeologów wielkie budowle skalne — megality, głównie o charakterze sakralnym. Kultura twórców megalitów rozchodziła się na cały basen Morza Śródziemnego i dalej — wszędzie tam, gdzie znajdują się rudy metali i pokłady kamienia. W poszukiwaniach nowych złóż przemierzali się oni coraz bardziej na Zachód i na Północ. Ślady bytności owych budowniczych spotyka się również na ziemiach polskich, gdzie już w III i II tysiącleciu p. n. e. górnicy eksploatowali kopalnie krzemienia. Kim byli, skąd i w jaki sposób przybyli — na razie nie wiadomo. Z dużym prawdopodobieństwem można zakładać, że owym tajemniczym górnikiem nie obce były zdobycze kulturowe z terenu basenu Morza Śródziemnego. Pamięć o megalitach wśród ludów gospodarujących w epokach młodszych jest stosunkowo niska. Przerwały jednak pewne echa. Grecy np. tłumaczyli obecność monumentalnych budowli działalnością gigantów; w Polsce nazywano je „grobami olbrzymów”...

Podania kregu kultur celtyckich znad wybrzeży Atlantyku, które prawdopodobnie wiele przyjęły od ludów megalitów, zawierają dowody ich umiejętności żeglarskich. W legendach iberyjskich również wspomina się bohaterów, którzy próbowali wypłynąć na Zachód. Owe okoliczności, jak również wyniki badań z terenu Ameryki pozwalają na wysunięcie hipotezy, że tajemniczy budowniczości dotarli w poszukiwaniu nowych zagłębi górniczych na drugą stronę Pacyfiku. Mogli tam dopłynąć dzięki istnieniu korzystnego prądu na Pacyfiku; wyjaśniliby to wiele nie rozwiązanych problemów Ameryki Środkowej. Fascynuje np. naukę tajemniczą cywilizacji „Olmeków” — ludu, o którym niewiele wiadomo ponad to, że zainaugurował rozwój indiańskich



Urząd Patentowy w alei Niepodległości 188 w Warszawie. Pół wieku istnienia. I 8 milionów poszegregowanych opisów wynalazków z całego świata. Nie wszystkie — przy dzisiejszej technologii i technice mogą być już obecnie realizowane w skali przemysłowej. Ale istnieją. Świadczą o nieustającym procesie działania myśli ludzkiej.

Do Urzędu Patentowego trafiają różne materiały. Zarówno odwieczne i nierealne „perpetuum mobile” jak i rzeczy dziwne (np. „kieliszek z wodotryskiem” czy zabawka, która śpiewa). Przede wszystkim jednak rzeczy zupełnie zwykłe, tyle że nowe. Będą to m. in. nie stosowane dotychczas technologie procesów przemysłowych, różne pożyteczne przedmioty i nowe maszyny. Każda z nich przynieść może gospodarce narodowej miliony, ba czasami miliardy.

Urząd który rejestruje POSTĘP

ponad 2,5 tysiąca z nich zostaje opatentowanych. Oznacza to, że przedstawione projekty mają cechy nowości. Jest cechą naszego czasu, że coraz częściej dawnego wynalazcę samotnika pracującego w ciszy własnego laboratorium zastępują zespoły ludzi, że coraz częściej wśród zgłaszających projekty do opatentowania widać nazwy zakładów pracy i instytucji naukowych.

Przedstawiony projekt otrzyma dokument patentowy — staje się przedmiotem zainteresowań i zabiegów fachowców z Urzędu. Jednym z nich jest tzw. „badanie na nowość”. Weryfikacja literatury i opisów wynalazczych z całego świata (posiadamy stale aktualizowaną dokumentację patentową nadsyłaną nam regularnie z 22 krajów) stwierdzać trzeba czy ktoś już nie dokonał takiego wynalazku lub podobnego, o tych samych cechach podstawowych. Bo zdarza się — i zdarzać się będzie coraz częściej, że niezależnie od siebie, w różnych częściach świata, a nawet kraju — dwa zespoły dokonają tego samego odkrycia. Wówczas o prawie pierwszeństwa i chwale decyduwać będzie data zgłoszenia przez pierwszy z nich swojego projektu do Urzędu Patentowego. Bywa, że i dni i godziny tutaj się liczą.

Gdy później wartości wynalazku analizują fachowcy, w „sali wyłożeń” Urzędu Patentowego każdy może zapoznać się z opisem wynalazku — i w ciągu trzech miesięcy złożyć swoje ewentualne zastrzeżenia.



ZSR — Na dalekiej Syberii zima zaczyna się o wiele wcześniej niż u nas. Przez pokrytą śniegiem tajpę można przedostać się już tylko saniami, zaprzęgniętymi w rezerfy. CAF — TASS

PUSZCZINO na Oce. Jeszcze całkiem niedawno mało kto słyszał o tym mieście — a dziś nazwa młodego centrum naukowego z okolic Moskwy jest coraz częściej wymawiana przez ucho każdego człowieka...

DUŻY ZESPÓŁ znakomitych uczonych i specjalistów-techników pracuje tu w instytucjach naukowo-badawczych i laboratoriach. Krag zagadnień, nad którymi górną się eksperci, jest wyjątkowo obszerny i różnorodny. Jednym z najciekawszych dokonanych tu odkryć jest rezultat badań młodego inżyniera z obserwatorium radio-astronomicznego Instytutu Fizyki im. Lebediewa Akademii Nauk ZSR — Wiktora Zurawlowa. Zarejestrował on mianowicie nowy pulsar, który w światowych rejestrach oznaczono symbolem PPO943. Pierwsza litera P oznacza właśnie, że pulsar został odkryty w Puszczyźnie.

SZTUCZNE CZY NATURALNE?

„PULSARY. Jeszcze niedawno słowa tego nie należałoby w żadnym słowniku. Przed dwoma przeszło laty, w sierpniu 1967 roku, angielscy astronomowie odkryli niezwykle impulsy radiowe, pochodzące najwyraźniej z jakiegoś słabego źródła. Impulsy te powtórzyły się w ciągu sierpnia jeszcze sześciokrotnie i stały się powodem ogromnej sensacji naukowej. Próbując wyjaśnić ich naturę, uczeni angielscy postawili hipotezę, iż są to sygnały sztuczne, nadawane przez istoty rozumne z jakiejś pozaziemskiej cywilizacji. Po szczegółowym zbadaniu problemu hipoteza ta została odrzucona — jednakże niezwykle cięgie impulsy z Głębiny Wszechświata, których źródło nazwano właśnie pulsarem, przysporzyły radioastronomom nie mniej zagadek, niż gdyby istotne pochodzenie ich było sztuczne. Dziś nad rozwiązaniem zagadki pulsarów pracują setki radioastronomów i fizyków. Wielu doświadczonych specjalistów prowadzi również intensywne badania w Puszczyźnie. Grupą tych uczonych kieruje doktor nauk matematyczno-fizycznych, profesor Wiktor Witekiewicz. „Gospodarstwo” profesora Witkiewicza jest bogato wyposażone. Ma on do dyspozycji radioteleskop, system zasilania i specjalne laboratorium.

Dopiero później wynalazek dostaje się na stół komisji orzekającej — gdzie — nieomal w procedurze przewodu sądowego zapada decyzja o przyznaniu patentu. Patent daje autorowi ochronę jego praw na lat 15 — zapewnia mu zyski w wypadku wdrożenia wynalazku do produkcji. Patent ważny jest w rodzinnym kraju oraz w in-

prawa do natychmiastowego uruchomienia produkcji. Urząd nie jest hamulcem postępu. Powinien być jego rejestratorem i — gdy trzeba obronić. Niepokoi natomiast, że zaledwie 25 procent opatentowanych wynalazków jest wdrażanych do produkcji. Często — dopiero po wielu latach i często — tylko w macierzystym zakładzie przemysłowym, 75 procent wynalazków zapełnia przyśłowiove półki bez społecznego pożytku.

Niezmiernie ważną jest sprawa dotarcia z bieżącą informacją o wynalazkach, we wszystkich dziedzinach techniki i gospodarki — do zainteresowanych. Tymczasem niewielka, 60-miejscowa biblioteka Urzędu pracuje na 2 zmiany. Przybyli z całego kraju fachowcy, niezadko utytułowani i zasłużeni w swoich dziedzinach, stoją w kolejce do miejsca przy bibliotecznym stoliku. Instytuty naukowe delegują do Warszawy czasem na wiele dni swoich pracowników.

Archiwa Urzędu Patentowego już dzisiaj mówią nam o kierunkach rozwoju różnych dziedzin gospodarki za kilka i kilkanaście lat. Tymczasem Urząd Patentowy w alei Niepodległości ma pełne do ostatniego skrawka pi-



w tej dziedzinie umożliwiły obcom bezkarnie posługiwanie się plodami naszej myśli. Nie szukając daleko: wynalazek nowego typu sit szczylinowych przynosił szalenie oszczędności wykorzystania natychmiast firma amerykańska — podając go jako swój. Przeciwnie decyzja patentowa zapada w półtora roku od momentu zgłoszenia. Zgłoszenie nie uniemożliwia i nie zawiesz-

wnie i pełne dokumentów poddawa. Rysują się stropy a biblioteczne regały spychają pracowników z każdym dniem w bardziej potrzebne klasy. Urzędowi potrzebna jest nowa przestrzeń, powietrze — tak jak przemysłowi i naszej gospodarce sprawna informacja. Bo bez sprawnie działającej informacji technicznej nie ma wynalazków, bez wynalazków — postępu. (TE)



Polskie nazwy na MAPIE KSIĘŻYCA

WACŁAW WOJNACKI

Wprawdzie wśród senionautów nie było jeszcze Polaka. Zmarł stosunkowo młodo w 1675 r. mając zaledwie 52 lata.

Tenże astronom Schroeter wprowadził na mapę Księżyca nazwę Krater Witelusa (Witelona) od imienia żyjącego w XIII wieku (urodzony ok. 1225 r. zmarł ok. 1290 r.), pierwszego znanego polskiego matematyka, optyka i filozofa, autora klasycznego dzieła z dziedziny optyki „Perspectiva”. Krater Witelona ma średnicę 56 km i wał wysokości ok. 1.500 m.

Nazwę Krater Dembowskiego wprowadził w 1889 r. na mapy Księżyca astronom J. Bytomiu.

N. Krieger na cześć znanego badacza gwiazd podwójnych Herkulesa Dembowskiego (1811—1881). Krater Dembowskiego o średnicy 40 km ma niewyraźny wał i otoczony jest licznymi wzniesieniami.

Na południowy zachód od Mare Crisium na Księżycu jest Krater Banachiewiczca. Nazwę nadała grupa uczonych amerykańskich — pod kierownictwem prof. G. P. Knipera — autorów atlasu Księżyca, dla upamiętnienia zasług wybitnego astronoma krakowskiego Tadeusza Banachiewiczca (1882—1954).

Najnowszą polską nazwą na Księżycu jest Krater Skłodowskiej-Curie. Nazwę nadała kraterowi na odwrotnej stronie Księżyca Akademia Nauk ZSR w 1960 r.

Są jeszcze na Księżycu dalsze dwie polskie nazwy: Krater Henryka Bogusławskiego i Krater Jerzego Kunowskiego — obydwie pochodzą od nazwisk Ślązaków, których — choć nie byli reneatami a tylko pisali swe dzieła w języku niemieckim — z lekkim sercem traktuje się u nas jako uczonych niemieckich. Henryk Bogusławski (1789—1851) był dyrektorem obserwatorium we Wrocławiu a Jerzy Kunowski, zasłużony astronom - amator (1786—1851) spędził życie w

NIE TYLKO dla ŁYSYCH...

Największą rewelacją chirurgii estetycznej jest operacyjne leczenie łysiny. Zabieg ten polega na przeszczepianiu fragmentów owłosionej skóry na miejsca łyse. Służą do tego specjalne szlance o średnicy 3,5—5,0 mm. Po wycięciu krążka skóry łysej, wycina się taki sam krążek skóry owłosionej — i zamienia je miejscami. Przeszczepu dokonuje się, rozmieszczając krążki rzędami, podobnie jak w perukach. Gdy już urosną włosy, nie sposób rozpo-

znac, że są to włosy przeszczepione. Wada tego zabiegu jest to, że biorca musi być jednocześnie dawcą — przeszczepie obcej skóry nie przyjmują się. Jednorazowo można pokryć 8—10 cm², w sumie zaś drogą kolejnych zabiegów można pokryć włosami 150 cm² łysiny. Dla zainteresowanych — warto chyba wspomnieć, że przeszczepienie 1 cm² kosztuje 200 zł.

Operacyjne leczenie łysiny opiera się na metodzie japońskiej, opracowanej w Paryżu przez dr Ryszardę Kobos, kierowniczkę warszawskiego Ośrodka Chirurgii Estetycznej. Podobnym — choć o wiele trudniejszym — zabiegiem jest chirurgiczna rekonstrukcja brwi i rzęs.

Największą grupę zabiegów, wykonanych w Ośrodku Chirurgii Estetycznej, stanowią korekcie nosów. Operacyjne zmiany się ich kształt i długość. Przeprowadzane są także operacje odstających uszu, poprawiające nieprawidłowości ich budowy. Zwolennicy wschodniej urody mogą zmieni kształt swych oczu na skośne, niezadowoleni z rysunku warg mogą poddać się korekcji ich czernieni. Usuwa się bliźny powypadkowe i popopacyjne oraz tatuaże.

Oprócz zabiegów ulepszcjących, w Ośrodku stosuje się także leczenie akupunkturą. Ta metoda, wywodząca się z ludowej medycyny chińskiej, polega na nakłuwaniu odpowiednio oznaczonych punktów ciała ludzkiego. Stosuje się ją przy różnych schorzeniach, jak ropienie, migreny, schorzenia ortopedyczne, neurologiczne i inne (poza nowotworami). W metodzie akupunktury zaskakuje to, że nakłuwa się miejsca wyznaczone tzw. punktami lub liniami życia, bardzo często nie związane topograficznie z miejscem bólowym. W specjalnym sanatorium pod wędrowną metodą leczą się nawet gruźlicę płuc. Do nakłuwania stosuje się igły złote lub srebrne. Wybór nie jest przypadkowy: złote pobudzają pewne procesy, srebrne te same procesy hamują. Specjalista w dziedzinie akupunktury jest również dr Ryszard Kobos.

Wszystko to jest fascynujące — i na pewno wielu ludziom potrzebne. Szkoda tylko, że Ośrodek Chirurgii Estetycznej w Warszawie jest w Polsce jedynym ośrodkiem tego typu.

ANNA BRZOZOWSKA

GŁOS DALEKICH GWIAZD

odkryty przez uczonych angielskich. Jakież było zdziwienie młodego naukowca, gdy na siedem minut przed spodziewanym odbiorem sygnałów na taśmie samopiszącego aparatu pojawiły się ostre maksima krzywej — jakiegoś zupełnie nowego impulsu! Cóż to mogło być?

W pewną burzliwą noc przy odbornikach radioteleskopu czuwał właśnie dyżurny inżynier Wiktor Fiedorowicz Zurawlow, śledząc pulsar, Zanim jednak zakomunikowano o odkryciu nowego pulsara, Zurawlow przeprowadził jeszcze — wraz z pracownikami naukowymi obserwatorium, Jurijem Sztitowem i Jurijem Aleksiejewem — cykl uzupełniających obserwacji źródła impulsów za pomocą innych urządzeń. Przez dwa miesiące, głównie nocami, młodzi astronomowie śledzili „swoją” pulsar.

Wszystcy, którzy spojrzeli na taśmę z zapisem, byli zdania, że teleskop odebrał zwykłe zakłócenia atmosferyczne. Kiedy jednak po 1,9 sekundy impuls pojawił się raz jeszcze, a następnie zaczął powtarzać się z zdumiewającą periodycznością — Zurawlow i obecni w obserwatorium astronomowie zrozumieli, że zarejestrowane na taśmie sygnały pochodzą z głębin Kosmosu.

Wielu jest jeszcze punktów dyskusyjnych i do prostu niejasnych w próbach wytłumaczenia zagadki pulsarów — największego astronomicznego odkrycia naszego stulecia. Aby ją rozwiązać do końca, dniem i nocą trzymają gwiazdę straż u podnóża gigantycznego radioteleskopu astronomowie z małego Puszczyźnie.

W. BORODIN

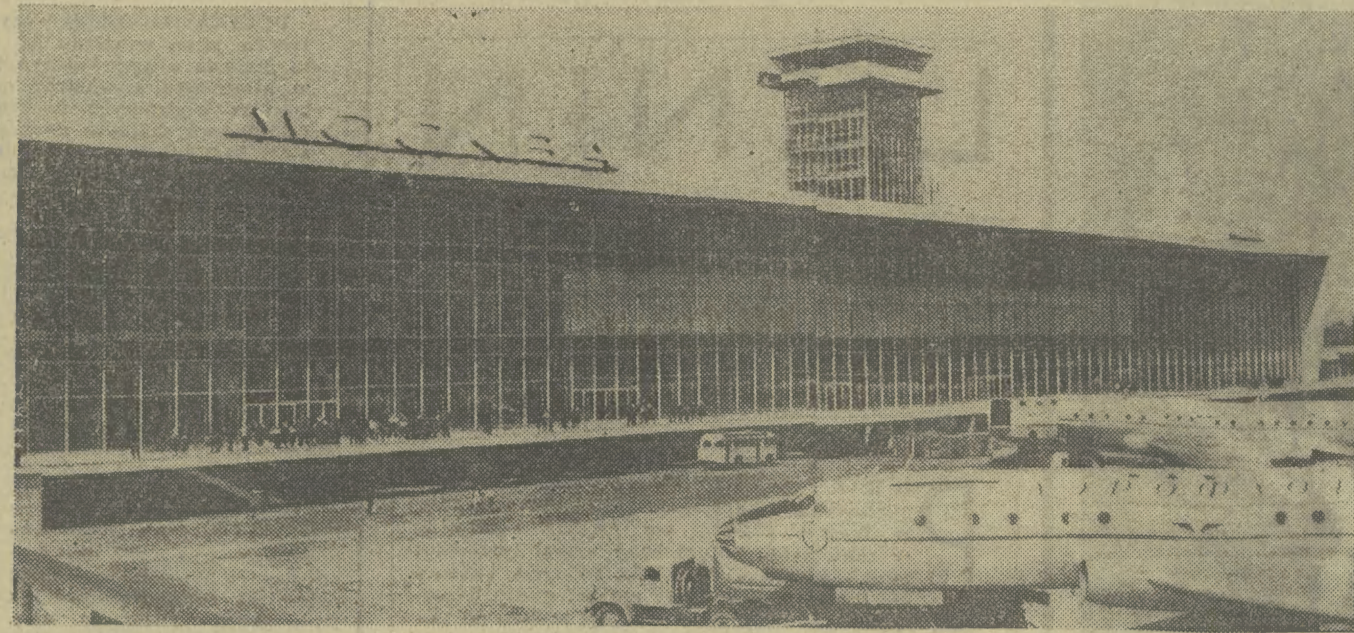
TU BUDAPESZT!

ZŁOTY MEDAL
DLA SALAMI

Na międzynarodowej wystawie produktów żywnościowych w Brukseli jeszcze jeden sukces odniosło słynne węgierskie salami, które zdobyło wielką nagrodę. Uznanie zyskało zresztą nie tylko salami, o czym świadczy fakt, że cały pawilon węgierski oznaczony został złotym medalem.

SŁOWNIK W 20 JĘZYKACH

Wydawnictwo Akademii Nauk WRL wypuściło w świat specjalny słownik dla bibliotekarzy, zawierający ok. 12 tysięcy haseł, z których każde podane jest aż w 20 językach. Wystarczy znać nazwę tylko jednego z tych języków, aby pracownik biblioteki mógł łatwo i szybko odnaleźć odpowiednie słowo, niezbędne dla prawidłowego katalogowania, wypisywania notek bibliograficznych i przeprowadzania innych operacji bibliotecznych.



W MOSKWE bilet na samolot można kupić w każdym z biur podróży, w oddziałach „Aeroflotu” i „Inturista”, albo bezpośrednio w kasach na dworcach lotniczych. Lotniczy jest cztery, dworców lotniczych sześć. Na wszystkich ruch ogromny. Związek Radziecki należy do krajów o najwyższym rozwinięciu transportu powietrznego. „Aeroflot” zaś jest największym w świecie przedsiębiorstwem lotniczym. W tym roku 60 milionów osób i przewiduje się, że w ciągu dwu najbliższych

KRAJ RAD: ELEKTRONIKA I PASAŻEROWIE

„SYRENA” I „EKSPRES” WYRĘCZAJĄ KASJERÓW

KORESPONDENCJA WŁASNA Z MOSKWY

Iat liczba pasażerów na liniach „Aeroflotu” znacznie przekroczy 80 mln rocznie. Darzą mi się niejednokrotnie bywać na lotniskach takich miast, jak Mohylów, Lwów, Symferopol, Kowno, Riazan, mających oprócz połączeń kolejowych także połączenia kolejowe, autobusowe. Z lotnisk tych miast startuje codziennie po trzydziestu kilka samolotów w dalekie rejsy i co najmniej po dwadzieścia na krótkie trasy. Na lotniskach moskiewskich odstepy między startami i lądowaniami liczy się w minutach.

„Mińsk-23” informuje o lotach, rezerwuje miejsca

Kupienie, zamówienie biletu na dowolnie wybrany rejs, nawet z przesiadkami, zajmuje pasażerowi znacznie mniej czasu aniżeli załatwienie biletu na pociąg dalekobieżny. Tajemnica tkwi w elektronice. Od maja ubiegłego roku, centralny oddział „Aeroflotu” sprzedaje bilety przy pomocy kompleksu urządzeń techniki obliczeniowej, do którego wchodzi maszyna obliczeniowa „Mińsk-23”.

Operacja trwa dwie sekundy

System ten składa się z dwóch elektronicznych maszyn obliczeniowych, zdolnych do zapamiętania informacji o 1100 rejsach, na miesiąc naprzód. Poza tym „Syrena” sprzedaje również bilety pasażerom tranzytowym. W warunkach moskiewskich, gdzie codziennie tysiące osób przylatuje z najróżniejszych miejscowości i odlatuje w najrozmaitszych kierunkach, bilety na rejsy tranzytowe były lamigłówką dla „Aeroflotu” i zawsze wielką niewiadomą dla pasażerów. „Syrena” rozwiązuje ten problem niemal całkowicie. Błyskawicznie poinformuje ona, których należy lecieć np. z Leningradu do Chabarowska, jeśli ktoś po drodze musi wstąpić jeszcze do Moskwy i Kujbyszewa. Maszyna wskazuje marszrutę, numery rejsów, godziny odlotów i numery miejsc w każdym samolocie.

TOPOGRAFIA. Cztery strony świata, to dla krakowianina: Krowodrza (północ), Zwierzyniec (zachód), Podgórze (południe) i Grzegorzki (wschód).

Zorientowany według tych kierunków plan ParYZa, krakowianin przekona się, że Luwr znajduje się w tym samym miejscu nad Sekwaną, co Wawel nad Wisłą. Reszta jest już dziecinnie prosta: katedra Notre-Dame leży tam, gdzie III most na Wiśle, Wieża Eiffa — na Dębnikach, Panteon w miejscu Kopca Krakusa, Łuk Triumfalny — na Błoniach, Lasek Buloński tam gdzie Lasek Wojski, Montmartre na Olży, a Montparnasse w Borku. I już jesteśmy w domu.

KOLORY. Paryska ulica jest bajejczynie kolorowa. Nad każdą kawiarnią, barem czy knajpką sterczy wysunięta jak skrawo czerwona markiza, na której złotymi literami wymalowano nazwę lokalu.

W restauracjach przyłączają wokół czarne obrusy, na których ułożono białe serwetki, a na nich jeszcze czerwone serwetki. Do całosci brakują tylko krakowianina, białego jak płótno, gdy mu przyjdzie zapłacić np. za boczny Strogonoff — w przeliczeniu — 4 dolary, a za połączenie Chateaubriand — 8 i pół dolara (ceny w restauracji hotelu „Ritz”).

NAPIWKI. Dla krakowianina, nie nawykłego do szastania grozdami, konieczność ciągłego rozdawania napiwków jest wprost udręką. A trzeba je dawać na prawo i lewo: kelnerowi za obsługę — w restauracji, kawiarni — 12—15 proc. od kwoty rachunku, w teatrze — bileterowi za wskazanie miejsca — 10 proc. od ceny biletu, w kinie — za toż samo — 5 proc., taksówkarzowi — 10 proc. od należności za kurs.

Jednym wyjątkiem jest przystawny teatr „Odeon” (wygląd — Stawackiego, repertuar — Siergiej Gdzie, jak głosi napis — „dawno naprawki jest wzbronione”). Ale trudno dziełu w dzień siedzieć w „Odeonie”.

KINA. Filmy w paryskich kinach wyświetlane są systemem „non-stop”.

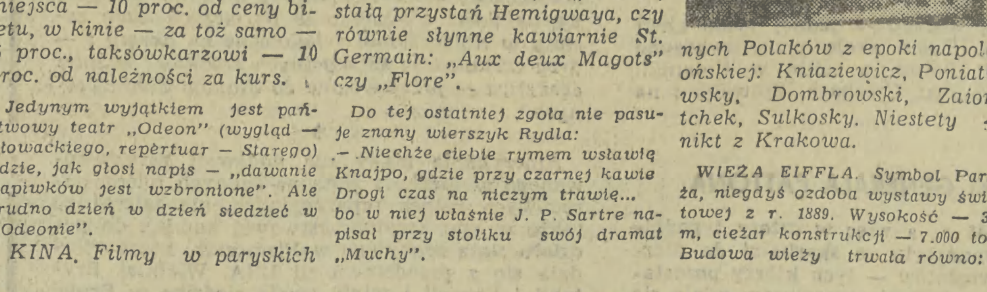
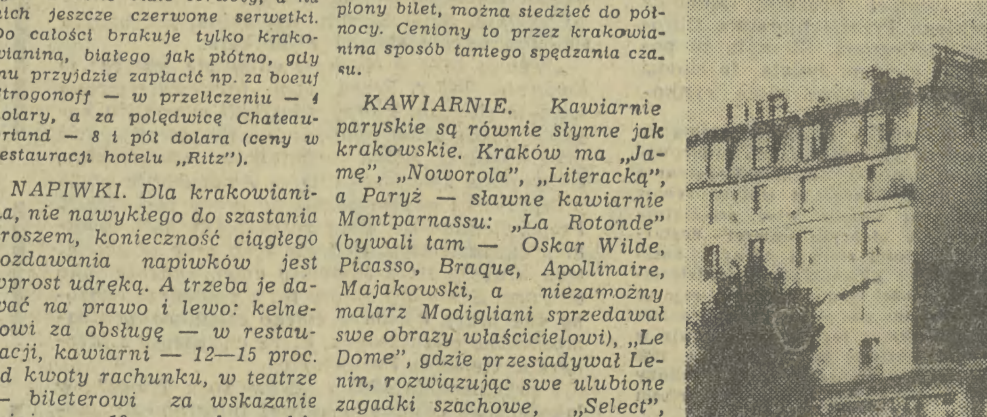
Można wejść do kina w każdej chwili, przy czym — najczęściej — trafia się na sam środek lub zakończenie filmu. Za to, za raz kupiony bilet, można siedzieć do północy. Ceniony to przez krakowianina sposób taniego spędzania czasu.

KAWIARNIE. Kawiarnie paryskie są równie słynne jak krakowskie. Kraków ma „Jama”, „Noworola”, „Literacką”, a Paryż — sławne kawiarnie Montparnassu: „La Rotonde” (bywali tam — Oskar Wilde, Picasso, Braque, Apollinaire, Majakowski, a niezamożny malarz Modigliani sprzedawał swe obrazy właścicielowi), „Le Dome”, gdzie przesiadywał Lenin, rozwiązując swe ulubione zagadki szachowe, „Select”, stałą przystań Hemingwaya, czy równie słynne kawiarnie St. Germain: „Aux deux Magots” czy „Flora”.

Do tej ostatniej zgola nie pasuje znany wierszyk Rydla: — Niechże ciębie tymem ustawił knajpo, gdzie przy czarnej kawie Drogę czas na niczym trawie... W niej właśnie J. P. Sartre napisał przy stoliku swój dramat „Muchy”.



KRAKOWIANIN W PARYŻU



PRZEMYSŁAW MARSZĄCZ >KOŁOBRZEG< RODEM Z WARNY

(REPORTAŻ „GAZETY” Z BULGARII)

STATEK przybrał już dostojną sylwetkę, ale jeszcze setki ludzi kręcą się na pokładzie. W pomieszczeniach sterówki i głównych przejściach syczą palniki acetylenowe. Podłoga nadbudówki jest zastana tekutą, podobnie jak i wyścielony na polsk stół w messie, na którym inż. Jerzy Fabich, kierownik stałego nadzoru Polskiej Żeglugi Morskiej, rozłożył fioletowy arkusz dokumentacji.

TEN RYSUNEK jest podstawą rozmów, uzgodnień z bułgarskimi stoczniami. Trafielem najprawdopodobniej na najbardziej niestosowny, bo niezwykle gorączkowy moment dla polskiej ekipy, która pod przewodnictwem kpt. Stanisława Pawlikowskiego ma przejąć budowany w warniejskiej stoczni kolejny statek dla polskiego armatora.

KOCHAJMY SIĘ JAK BRACIA, ALE... NADBAŁTYCKĄ POLSKĘ z fachowcami z Warny łączą wieloletnie więzi przyjaźni. Dość powiedzieć, że m/s Suwalki to już dwunasta jednostka — drobniowiec (przeznaczony na linię bałtycką do przewozu towarów masowych) — budowana w Warnie. Podobnie jak on, pod polską banderą ma pływać jeszcze inna seria, której początek dał Kołobrzeg 2. W sumie 16 statków tego typu. Gigantyczna to robota, zarówno dla stoczniovców jak i stale pracujących tu polskich ekip. To prawda, że w południowych godzinach peknie niejedna flaszką dobrego wina, ale w robotcie, liczy się jej jakość.

— **Panie kapitanie** — woła I oficer Bartłomiej Piacuk — **Mówiłem już, że sprężynowe okno w sterówce, po złuzowaniu zacisku, ma się podnosić samo! Przecież, jeśli się nie podnosi, nie mogę podpisać protokołu odbioru...** Wino winem, a robotę rozlicza się jak należy. Rzetelność przede wszystkim.

KONCERT NA TELEFONY

TE SUROWCO i zyczołwico zarazem z polskiej strony wysoko ceni sobie kierownictwo warniejskiej stoczni im. G. Dymitrowa. Wyraża ją w prostych słowach główny inżynier stoczni, inż. Todor Ganchev.

I tutaj jednak nie ma atmosfery do spokojnej rozmowy. Pod nieobecność naczelnego, w gabinecie głównego inżyniera odbywa się istny koncert na ustawione w pobliżu biurka telefony. Dzwoni ktoś ze zjednoczenia, za chwilę znow odzywa się aparat dyspozytorski. Imponować może sposób rozmowy. Krótki, rzeczowy, ze znajomością rzeczy. Bo istotnie Todor Ganchev — 38-letni inżynier, absolwent leningradzkiej akademii, sam autor wielu projektów statków, odznaczony przez polskie władze srebrną odznaką „Zasłużony dla Morza” — zna problemy stoczni jak rzadko kto.

— **Stoczniovcze prace** w Warnie rozpoczęły się w 1907 r. Budowano wtedy drewniane kadłuby małych jednostek, a dopiero przed rokiem 1935 opuściła pochylnię „Galeta” (co znaczy po bułgarsku — cybel), pierwsza jednostka pasażerska z metalowym kadłubem. W czasie okupacji powstawały tu statki do 800 DWT, głównie barki desantowe, których elementy sprowadzano z Niemiec.



Niech zamiast obrazu, wystarczy Czytelnikowi zapewnienie, że kierownik stałego nadzoru PZM inż. Jerzy Fabich (w lewej) oraz kpt. Stanisław Pawlikowski stoją właśnie na pokładzie budowanego w warniejskiej stoczni statku MS Suwalki. Dzisiaj jednostka ta wyruszyła już z portu, aby pełnić służbę dla polskiego armatora. Fot. P. Marcisz

POCZĄSZY od kwiecia br. przybyła Lipska widzi jeszcze jedną atrakcję, a mianowicie — „Piwnica”. Kto chce poznać to miejsce, musi wprzód dostać się bocznym wejściem do gmachu Opery, a następnie, minawszy wielkie portrety Brechta, Bechera, Piscatora i Meyerholda, zejść parę stopni w dół. Obszerne, prostokątne pomieszczenie piwniczne oferuje gościom 120 wykładów niejedną na wyplatanych krzesłach, skąd mogą oni śledzić wszystko to, co rozgrywa się będzie na teatralnych podestach, podobnie jak w każdym innym teatrze.

Przykład wzięto z Krakowa

Pomysł urządzenia teatryku w podziemiach lipskiej opery zrodził się w Krakowie, w czasie pobytu z wizytą w polskich przyjaciół z końcem ubiegłego roku, dyr. prof. Karola Kaysera z dyrekcji lipskich scen.

Był to już, jak to się mówi, „ostatni dawonek”, bowiem eksperymentalne teatryki i scenki warsztatowe zaczęły powstawać m. in. w Bostoce i Berlinie. Również w Lipsku odbyło się już sześć „nietypowych” imprez w sali prób opery.

A np. „Śledztwo” Petera Weissa wystawiono nawet nie na scenie teatru, ale w wielkiej sal rozpraw dawnego sądu, obecnie Muzeum Dymitrowa. Spektakl ten stał się wstrząsającym przeżyciem dla wielu widzów.

Mimo tych przedświecieł, dawal się odczuć w środowisku artystycznym Lipska brak stałej scenki eksperymentalnej. I dlatego właśnie postanowiono nie zwlekać już z realizacją nowego pomysłu, aby nie używana dotąd piwnica zamieniła „teatr — laboratorium”

„Własnym przemysłem”

Lipska „Piwnica” jest dziełem samych ludzi teatru, przede wszystkim pracowników technicznych. Przebudowano ją w ciągu jednego kwartału. Zespół pod kierownictwem dyrektora technicznego Opery, Helmuta Ernsta, przeprowadził ochotniczo przy pracach adaptacyjnych 1800 godzin.

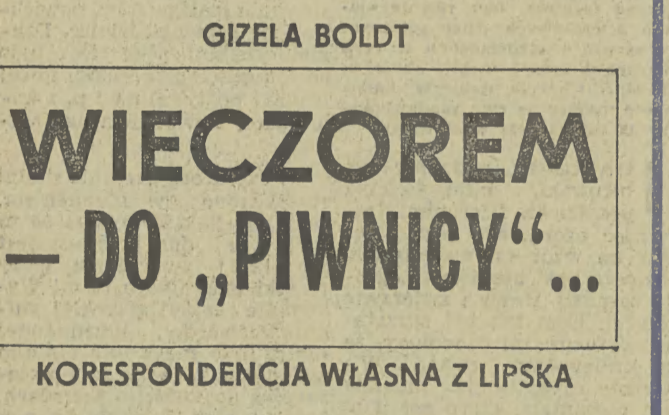
Teatryk posiada dziś znakomicie wyposażone zaplecze techniczne, tak że może służyć nawet swemu macierzystemu teatrowi za scenkę pomocniczą. Wybudowano tu kinową kabine projekcyjną, zainstalowano pulpit mikserski, umożliwiający stosowanie efektów stereofonicznych, baterie reflektorów, która może sprostać wszelkim wymaganiom reżysera oraz wykład do dekoracji. Przeprowadzono również niezbędne prace murarskie, cieleskie i stolarskie.

I tak oto powstała nowa atrakcja miasta międzynarodowych targów — wynik wielostronnej inicjatywy środowisk teatralnych.

„Blues” i Strawiński

Chociaż teatryk w „Piwnicy” nie jest czynny codziennie i nie ma nawet stałego repertuaru jak wszystkie inne teatry, bilety na przedstawienia są z reguły wyprzedane.

Wystawa się tu sztuki kameralnej, nie „pawłać do dzieł tej sceny”, także dokonuje się eksperymentów scenicznych. Tym, z niem. L. M.



GIZELA BOLDT

WIECZOREM — DO „PIWNICY” ...

KORESPONDENCJA WŁASNA Z LIPSKA

Relacja o lipskiej „Piwnicy” byłaby niepełna, gdyby się nie wspomniało o drugiej, — nie mniej ważnej funkcji — klubu środowiskowego dla 1400 lipskich artystów i pracowników teatru.

Program imprez klubowych jest nawet jeszcze bogatszy niż repertuar „Piwnicy”: sceny filmowe, wicezorki improwizowane przez samych artystów, programy literackie — muzyczne, odczyty na temat filozofii, kultury, muzyki, sztuki.



Nie ma w sobie uroku spacer w świąteczne przedpołudnie... CAF - GIII

WŁADLEN BACHNOW OPOWIADANIE CZŁOWIEKA który był GENIUSZEM

HUMORESKA

TEN PREPARAT nazywa się bardzo zwyczajnie — „Blyskolina”.

Jeśli chcesz zostać geniuszem, wejdź do białej apteki i w dziale leków gotowych kup sobie „Blyskolinę”. Wprawdzie potrzebna jest niby recepta, ale jeżeli poprosisz ładnie, to dadzą ci i bez recepty.

Człowiek, który wynalazł „Blyskolinę”, był moim najlepszym przyjacielem. Jeszcze wtedy, kiedy nigdzie i za żadne pieniądze nie można było dostać tego preparatu, bo na wydanie każdego miligramu potrzebna była uchwała ONZ i zgoda szefów rządów czterech wielkich mocarstw — nawet wtedy mój przyjaciel ofiarował mi całą tabletkę tego cudownego środka.

— Wiem — powiedział mój przyjaciel — że już od dziesięciu lat pracujesz nad swoim



wynalazkiem. Ta tabletkę może ci w pięknym stylu zakończyć twoją pracę. — Ale przecież działanie tabletki trwa zaledwie pięć minut?...

— No to co? Pięć minut genialności, to zupełnie wystarczająca ilość czasu, by dokonać każdego odkrycia. Oczywiście, że odbył na przykład Newton nie zastanawiał się przedtem nad przyciąganiem ziemskim, wątpliwe, czy doznałby oświecenia na widok spadającego jabłka. Ale przecież samo oświecenie nie trwało dłużej niż minutę. W ciągu tej minuty zobaczył to, czego nie widział przedtem — zobaczył związek między zjawiskami, które z pozoru nie miały ze sobą nic wspólnego, dostrzegł nagle Wielką Prawdę. A ty będziesz miał do dyspozycji pięć takich minut! Przez tyle lat pracowałeś nad swoim pomysłem, posiałaś tak ogromną wiedzę na ten temat, że wystarczy ci sekunda oświecenia i wszystko ułoży się w logiczną całość. Masz — i przyjaciel mój wręczył mi plastikowe pudełeczko, w którym znajdowała się bezcenna tabletkę.

Ani ja, ani nikt z moich przyjaciół nie miał żadnych wątpliwości co do mego talentu. Stanowiłem chlubę naszego instytutu, a wynalazek, któremu poświęciłem dziesięć lat mego życia, mógł mi pewnego pięknego dnia przynieść prawdziwą sławę. Tabletkę „Blyskolini” powinno być ów dzień znacznie przybliżyć.

Zaraz po wyjściu mego przyjaciela zamknąłem się w moim gabinecie, napełniłem atramentem wieczne pióro, położyłem przed sobą czysty papier, na który zamierzałem przelać wszystkie moje genialne myśli, i polknąłem tabletkę.

Polknąłem i zacząłem czekać z wielką niecierpliwością na genialne prawdy, które miały się przede mną odkryć. „Blyskolina” nie zawiodła. Istotnie, dosłownie w przeciągu sekundy, doprowadziłem do końca moją wieloletnią pracę, zobaczyłem to, czego nikt przede mną nie dostrzegł, i Wielka Prawda stała się moim udziałem.

Już w pierwszej minucie działania „Blyskolini” zrozumiałem, że mój wynalazek nie wart jest funta kłaków i nadał się wyłącznie do wyrzucenia.

W drugiej minucie z genialną jasnością zobaczyłem, jak straszliwym jestem beztalentem.

A korzystając z trzech pozostałych minut genialności, napisałem natchnione podanie do dyrektora naszego instytutu. Prosiłem w tym podaniu o zezwolenie na przerwanie prac nad moim wynalazkiem z powodu całkowitej wyżej wymienionego wynalazku bezsensowności.

Wszyscy potem mówili, że podanie napisane było genialnie.

A więc, jak już wspominałem, do apteki trafił ostatnio nowy preparat. Nazywa się „Blyskolina”. Do nabycia we wszystkich aptekach. Kupujcie!

— Ale na waszym miejscu najpierw dobrze bym się zastanowił...

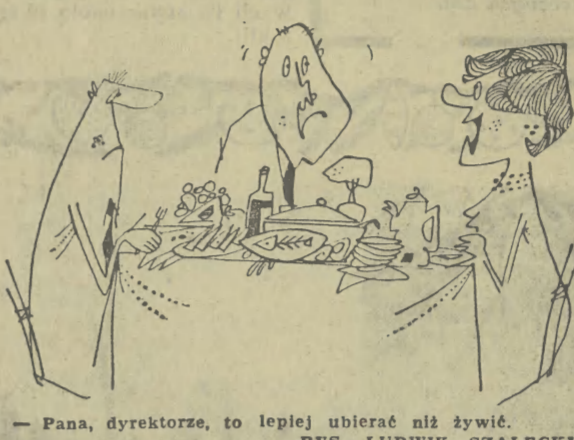
Przełożyła Irena LEWANDOWSKA Rysował Stefan BERDAK



— Szukasz spinek? Nie masz, po co, dostaniesz je dopiero na gwiazdkę!



— Do stołu zasiadliśmy punktualnie o piątej, zrozumieliśmy?!!



— Pana, dyrektorze, to lepiej ubierać niż żywić. RYS. LUDWIK SZALECKI

HUMOR francuskich ZESZYTÓW SZKOLNYCH

Napoleon nienawidził Anglików. Zarzucił im, że uśmiercili go na wyspie św. Heleny.

Zamach w Sarajewie był kropką wody, która padła na beczkę z prochem.

Powzięzione rozbruczenie jest niemożliwe. Zawsze znajdzie się gdzieś jakaś stara fużka.

Ubezpieczenia społeczne pozwalają stworzyć każdemu dobrobyt, poprzez śmierć albo kaleczeń.

Najmniej zaludnionym krajem w Europie jest Watykan. Papież mieszka tam sam.

Papież zawsze mieszkał w Rzymie. Z ojca na syna żył w celibacie.

Dni są latem dłuższe, bowiem rozciągają się pod wpływem ciepła.

Wieloletnia można się zarazić, jeśli się zgryzie wściekłego psa.

Pasterz to wielki uczynek, który wynalazł wściekłość, aby i wiele innych ciężkich chorób. To dobroczynna ludzkość.

Ślimak ma jednocześnie pleć męską i żeńską, ale z tego nie korzysta.

Alkoholi nie może mieć dzieci, bo się trzęsie.

Pilacy pod wpływem alkoholu popełniają samobójstwo i nazajutrz nie nie pamiętają.

Ostryga jest to ryba w kształcie orzecha.

Piersi trzeba przed karmieniem dzieci gotować przez 10 minut, aby je zdezynfekować.

Wg książki Jean Charley'a „Hardi, les canes”, tłum. A. M.

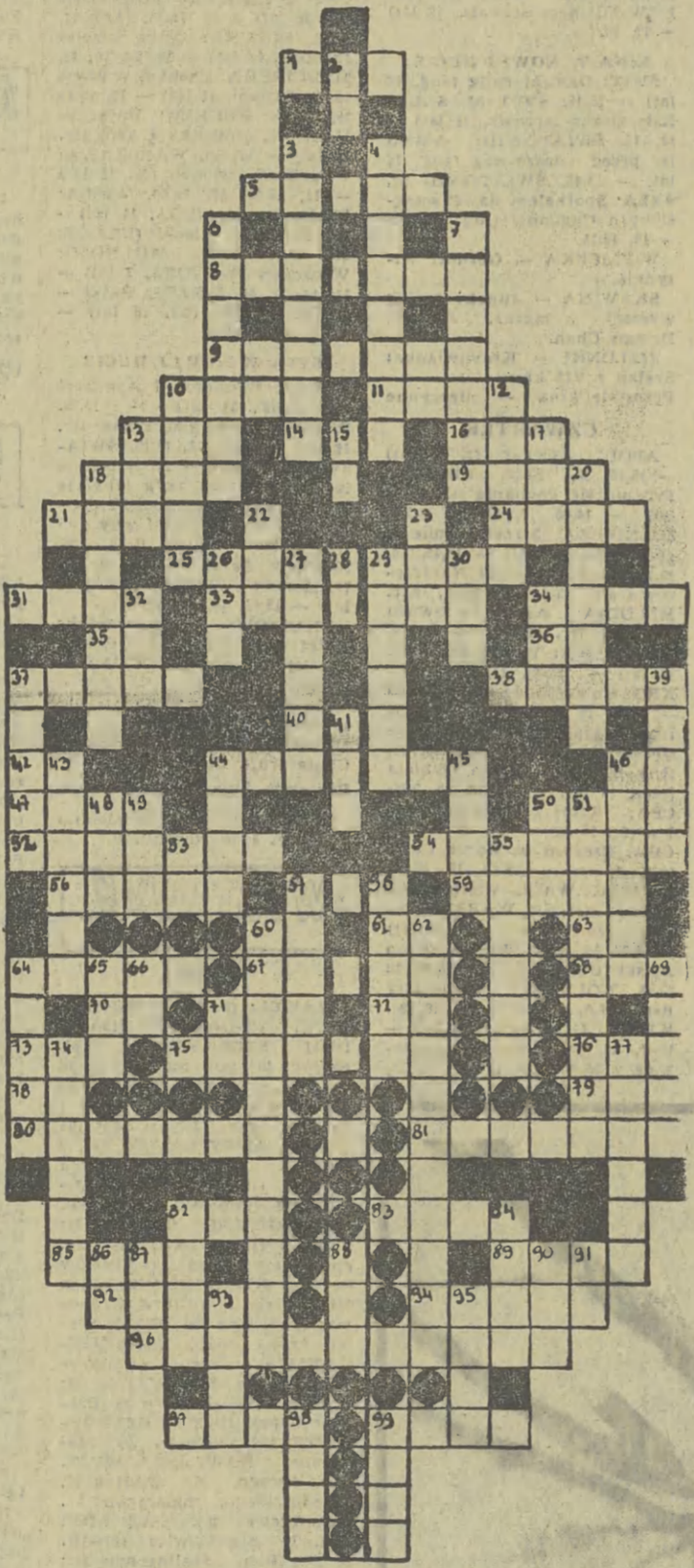
KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA Z NAGRODAMI

POZIOMO: 1. jak Wisła szeroka. 5. machina obłężnicza. 8. stan w USA. 9. dla niego jest przeznaczony radiodiodniownik tranzystorowy „Sylwia”. 10. mieszkanie ziarna (wspak). 11. 3 z 50 gr. 13. nie ma go bez ognia. 14. biją wszystko. 16. szifr. 18. lepiej je stróż niż podkładać. 19. koń szlachetnej rasy. 21. surowiec na sweterek. 24. do zasilania. 25. nie byłoby jej bez Gutenberga. 31. tuż przy grobli. 33. czysty jest Herkules. 34. starożytnie miasto w ZRA. 35. nie tamta. 36. patrz 63 poziomo. 37. tworzą melodie. 38. przeżytek w dobie długopisów. 40. zrzęda pracowników kolei. 42. bywa na końcu listu. 44. imię C. C., po polsku. 46. inicjały krakowskiego pisarza („Romans prowincjonalny”). 47. część materii. 50. robi to wesole dziecko. 52. okupant. 54. Polak starej daty. 56. po nocy. 57. to, co jest za tym, na co patrzysz (liczba mnoga). 59. na jeden raz. 60. znak chemiczny pierwiastka wchodzącego w skład kości. 61. pan Smith ma to przed nazwiskiem. 63. 43. 36 Artur Opman. 64. źle życzy Kartaginie. 67. szczyt w Tatrach słowackich. 68. gdy Wicherek w okularach. 70. inicjały najpopularniejszej polskiej aktorki charakterystycznej. 71. bieg, obrót. 72. znak chemiczny jednego z potasowców. 73. pomaga albo nie. 75. dmie, łamie i przewraca. 76. ostatnim był Mikołaj. 78. kształcił lekarzy. 79. smażą na „Batorym”. 80. zna się na chińszczyźnie. 81. pobito się nimi o Marysie. 82. dyrektor pierwszego w świecie ZOO. 83. na trzy pasy. 85. rodzaj wodorostów. 89. sprzedaje lub wypożycza, zainstaluje oraz naprawi ci wszystko, co wchodzi w zakres radiotechniki. 92. rozmieszka. 94. uroda. 96. zakłacie czarnokiełskie. 97. słychać w telefonie. 99. nie tylko dla wolnych mularzy.

zalet. 51. ulica jak inne, ale trochę smutna. 53. coś z gamy. 55. da ci jej wiele telewizor „Fregata”. 57. do tarcia. 58. robią z niej perfumy. 60. widać po niej, skąd wieje. 62. mieszkanka miasta znanego z huty „Silesia”. 64. wróży dwójce z kaligrafii. 65. zwykle bywa nerwowo. 66. po naszymu „szafa gra”. 69. miasto w pow. myszkowskim woj. katowickiego, teren zaciepnych walk obronnych w 1939 r. 71. radziecki odrutowiec pasażerski. 74. to co najlepiej, ponieważ ma już 23 cale. 77. imię najgorszego króla polskiego. 82. aureola. 84. urok. 86. skrót nazwy polskiej organizacji, dostępnej tylko dla co drugiego (mniej więcej) obywatela. 87. dawniej kolonia portugalska w Indiach. 88. ... krę mija. 90. państwo federacyjne w Ameryce Pn. 91. bóg-słońce. 93. obchodzą imieniny 20 października. 95. król puszczący (wspak) 98. złuda. 99. królestwo nad Mekongiem.

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki pozwoli na odczytanie ukrytego hasła konkursowego.

Między Czytelników, którzy do dnia 31 grudnia 1969 r. (decyduje data stempla pocztowego) nadesła pod adresem: Zakłady Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych, Kraków, ul. Mogińska 40 — treść ukrytego hasła konkursowego (na kartce pocztowej z dopiskiem „krzyżówka—konkurs”), rozlosowanych zostanie 6 nagród: I nagroda — radiodiodniownik turystyczny „Dominka” 3-zakresowy oraz 5 płyt gramofonowych długogranych.



PIONOWO: 2. rozrywa na czasach. 3. część ekwipunku żołnierza lub turysty. 4. polski ród magnacki. 6. widziadła. 7. najpopularniejsza z francuskich Franciszek. 10. zjazd dostojników kościelnych. 12. najważniejsza tęcznica. 13. ORWO ma ich 18 lub 21. 15. skrót popularnego imienia. 17. upominek. 18. np. Józefina Baker. 20. heros. 22. miara stosowana do szeszcia. 23. tytuł dramatu Witkiewicza. 26. największy polski nakładca czasopism. 27. ciepła nośność. 28. wolaż, gdy boli. 29. bezwzględny prawodawca (ale w kolejności liter 2, 6, 3, 5, 4, 1). 30. pól kuriera. 32. jednostka mocy. 34. specjalność Lubańskiego. 37. polski telewizor „21”. 39. stolica jednego z państw europejskich. 41. wypłaca renty. 43. szlachetniejsza od żytniówki. 44. miejsce ostatniej bitwy w kampanii wrześniowej. 45. pierwsza po królu (wspak). 46. zastanawia. 48. i jedno, i drugie. 49. podlegają mu generowale. 50. samochodowe wleczenie wszystkich

Ależ tak, wszystko się zgadza! Na pewno szukała tego notesu, w którym wspólnie z Blachem przewidzieli rozliczenia. Wyobrażam sobie, jaka była wściekła, gdy go nie znalazła. Teraz rozumiem jej reakcję na moje pojawienie się. Na wiadomość, że ten notes, dla którego zabiła, znajdował się u mnie. A to historia! — Brzezińska rozśmiała się histerycznie.

Lalka wstała z krzesła. — Jeszcze raz powtarzam, że to nie ja zabiłam Kruka. Brzezińska szantażowała mnie z powodu — tak pan to, zdaje się, określił — mojej działalności jako „kurierki”, przewożącej za granicę dewizy i materiały szpiegowskie. Zarówno o jednym, jak i o drugim dowiedzieli się od Kruka. Kruk musiał więc także wiedzieć więcej. I ona też wie więcej. No proszę, wymień tę osobę, którą tak uparcie, do końca chronisz! Wymień! Dlaczego się boisz! O własną skórę czy też... — Przestań! — krzyknęła Brzezińska. — Nie wiesz, co mówisz! — Wiem, doskonale wiem. — I my też wiemy — odezwał się Wrzosek. — To Wolski dostarczał pani materiały wywiadowcze, a pani je następnie przewoziła za granicę i przekazywała w określonych punktach kontaktowych. Lalka spojrzała zdumiona. — Skąd? — Ano, wiemy. Wiemy na przykład to



Konkurs na najpiękniejszego batwana. CAF - Uchymiak

także, że w ciągu ostatnich dni, poprzedzających pani zatrzymanie, codziennie na falach ultrakrótkich płynęły od godziny 22.45 do 22.50 zaszyfrowane wiadomości dla kogoś, kto miał przekazać materiały. Te materiały wręczył pani Wolski, zaszyfrowane na zwitkach bibułki, a pani je umieściła w pudernicze. Puderniczkę usiłowała pani następnie przewieźć przez granicę.

Wolski zapadł się w sobie. Skurczył. — Może więc wyjaśnimy już wszystko do końca. Oto początek sprawy Kruka — Wrzosek jeszcze raz włączył projektor i oczom zebranych ukazał się ten sam co poprzednio wierszownik ze zwłokami mężczyzny z kieliszkami. — A teraz pokażę coś, co poprzednio celowo ominąłem, mówiąc, że wyjaśnienie będzie przy końcu. Oto banderola, służąca zwykle do owijania pieniędzy w bankach. Ta banderola pochodzi z oddziału IV NBP w Warszawie. W tym banku miał swe konto Aleksander Wolski. Z jego konta wzięta była duża suma. Po paru dniach taka sama suma została ponownie wpłacona na konto... Banderolę znaleźliśmy w samochodzie inżyniera Kruka. Na następnym obrazie widać państwo strzępy czerwonej nitki oraz guzik. Jest to guzik, o którym mówiłem na początku. Miał również resztki czerwonej nitki w swych dziurkach. Zdjęcie wy-

dobyło powiększony do nienaturalnych rozmiarów guzik. — Ach, to tak — odezwała się Regina. — Teraz ja też już wszystko wiem... **KTO ZABIŁ KRUKA?** — Poznaję pani ten guzik? — zapytał Klima. — Poznaję — rzekła Regina. — Sama go przyszywałam. Nie miałam innej nitki przy sobie, tylko ten czerwony kordonek. Byliśmy na spacerze, kiedy oderwał mu się guzik od płaszczka. Miałam przy sobie co prawda igłę, ale nawleczoną tylko czerwona nitką. Powiedział, że nic nie szkodzi. Przyniesłam mu ten guzik tak na łapę capu. Był przyszyty prowizorycznie. Pamiętam, że pytałam go potem o guzik, widząc, że jest oderwany, że nie ma go przy płaszczku. Powiedział, że gdzieś musiał zgubić. Nie kojarzyłam sobie wówczas, że...

— Tak — podjął Wrzosek. — Że to on właśnie jest mordercą i zabił Kruka... Wiemy już, że Kruk szantażował Lalkę i Blacha. Jeśli zaś Lalka otrzymywała materiały od Wolskiego, Kruk, znając wszystkie kontakty jako były współuczestnik przestępczej grupy, szantażował także Wolskiego. (Ciąg dalszy nastąpi)



Jedno tylko mnie dziwi: przestałem zupełnie awansować